

# Zgromadzenie Kaszubów

Po raz pierwszy po wyborach parlamentarnych zebrał się Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego - swoisty kaszubski parlament, którego rangę dodatkowo podniosła obecność w jego składzie sześciu rzeczywistych kaszubskich parlamentarzystów, trzech senatorów: Kazimierza Kleiny, Donalda Tuska i Edmunda Wittbrodta oraz trzech posłów: Jerzego Budnika, Jana Kulasa i Jana Wyrowińskiego.

Obrazy, które miały miejsce 18 października były okazją do podsumowania i oceny zaangażowania społeczności zrzeszonej w kampanię wyborczą. Były też okazją do złożenia gratulacji i wzniesienia toastu za pomyslnie realizowanie reform w państwie i zadań ZKP.

Obrazy otworzył prezes Zarządu Głównego, poseł Jan Wyrowiński, który przy tej okazji wręczył srebrne Medale Czterdziestolecia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Politechnice Gdańskiej, na ręce jej rektora, Aleksandra Kołodziejczyka oraz Jerzemu Kiedrowskiemu, byłemu prezesowi ZG.

W części merytorycznej obrad zajęto się oceną kampanii wyborczej. Wprowadzeniem do dyskusji było omówienie wyników wyborów przez Szczepana Lewnę, który podkreślił wysoką popularność Kazimierza Kleiny w województwie słup-



Toast parlamentarzystów kaszubskich, stoją od lewej: wicemarszałek Senatu Donald Tusk, poseł Jan Kulas, poseł Jan Wyrowiński, poseł Jerzy Budnik i senator Kazimierz Kleina.

Fot. Rumina

skim i obu senatorów województwa gdańskiego. Stwierdził też, że niewątpliwym sukcesem Jerzego Budnika - czwarte miejsce na liście AWS - świadczy o wysokiej ocenie jego pracy w Wejherowie i na Północnych Kaszubach.

Jako znakomite ocenili wyniki wszystkich kandydatów w Jastarni, która pretenduje do miana najlepiej głosującej gminy na Kaszubach.

Kazimierz Klawiter, który próbował podsumować zaangażowanie wyborcze poszczególnych oddziałów stwierdził m.in., że nie da się oszacować ilościowego skutku zaangażowania zrzeszenia w kampanię, natomiast nie ma wątpliwości, że w przypadku każdego kandydata był on znaczący.

Niemniej aktywność oddziałów była bardzo różna, najwyższą niewątpliwie w części pół-

nocnej. Dodał też, że da się zauważyć związek pomiędzy wynikiem w wyborach, a stopniem umocowania oddziału ZKP w samorządzie gminnym.

Zebrań zakończono uchwałą o nadaniu prawa o ubieganie się o osobowość prawną oddziałowi ZKP w Gdańsku i prawa do posiadania sztandaru oddziałowi w Helu.

(JzK)

# Parlament województwa i samorząd

**Sukces wyborczy Kaszubów - sześciu wspieranych przez ZKP kandydatów w parlamencie - stał się jeszcze większy niż można się było spodziewać.**

Oto bez sprzeciwu jakiegokolwiek posła marszałkiem Sejmu wybrany został Maciej Płażyński - przypomnę tylko, że gremialnie głosowali na niego Kaszubi z byłych powiatów kartuskiego i kościerskiego. Dzień później wicemarszałkiem Senatu wybrany zostaje Donald Tusk - członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Kiedy piszę ten tekst w spekulacjach co do składu powoływanej właśnie przez Jerzego Buzka rządu pojawia się nazwisko senatora Edmunda Wittbrodta, byłego rektora Politechniki Gdańskiej, jako kandydata na ministra edukacji. Jeśli i to stanie się faktem, będziemy mieli rzeczywiste powody do dumy.

Kandydata Kaszuby pojawia się także w rozpoczętej już dyskusji nad obsadą

stanowiska wojewody gdańskiego. Media wymieniają tu m.in. nazwisko prof. Brunona Synaka. Postać to znakomita - socjolog, długoletni prorektor Uniwersytetu Gdańskiego - człowiek, który nie bał się ujawnić prawdy o wykształceniu Aleksandra Kwaśniewskiego i który swe naukowe badania poświęca naszej społeczności. Członkowie Zarządu Głównego ZKP uczestniczą w rozmowach mających wyłonić najlepszego kandydata. Miejmy nadzieję, że jeśli nawet wojewodą nie zostanie Kaszuba, to będzie to człowiek rozumiejący nasze potrzeby, a wśród jego najbliższych współpracowników znajdą się również Kaszubi.

W czerwcu przyszłego roku odbędą się wybory samorządowe. Być może towarzyszyć im będą także wybory do rad po-

wiatowych. Będziemy zatem mieli kolejną okazję do wybrania swoich ludzi. I miejmy nadzieję, że tak się stanie. Taką postawę zaprezentowaliśmy już podczas wyborów parlamentarnych wybierając Jerzego Budnika, który deklarował, że będzie "zawsze nasz - wiedno z nama" (Zawsze wasz - wiedno z wama).

W odniesieniu do tego hasła, w liście gratulacyjnym do posła Budnika, prof. Gerard Labuda napisał: "To bardzo piękne słowa. Nareszcie nasi lédze poszli po rozum do głowy i wybierają swoich przedstawicieli tak, jak ich przodkowie wybierali posłów z Kaszub do sejmiku pruskiego na początku naszego stulecia."

Mam nadzieję, że te słowa wielkiego historyka rodem z Luzina będą także aktualne przy kolejnych wyborach, przed jakimi przyjdzie stanąć Kaszubom.

Artur Jabłoński

Stanisław Bartélék

## Spiérka

Kaľa uczapóny sztrózak wórpianyy  
wëpróny w plëce  
gòdòł biòti dece  
że w jednym nórce mò naporzoné  
ë wëdrzi bez to jak jakò szlëc  
òd chtëry lepì dalek sã miec.  
Deka gò spita czim je zgòrszony  
pani doch chùchnie  
proch z nieji zdmùchmie  
niech ò niã nie je tak wëstraszonyy  
lepì niech swòji sprawë piljëje  
bò do ni dëcht nie klédjëje.

## Pielgrzymką do Ziemi Świętej

**Z inicjatywy księdza infułata, Stanisława Bogdanowicza, proboszcza Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, środowiska kaszubskie podjęły starania o umieszczenie w jerozolimskim karmelitańskim klasztorze "Pater noster" tablicy z kaszubskim tekstem "Ojciec nasz".**

W wirydarzu klasztoru znajduje się już ponad 50 tablic z Modlitwą Pańską w różnych językach świata. Tekst "Ojciec nasz" w języku polskim zawisł tam w roku 1943 - tablicę ufundowała IV Brygada Strzelców Karpackich.

Pomysł ufundowania kaszubskiej tablicy i pielgrzymki do Ziemi Świętej wspiera ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski, który wyraził chęć wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu. Prof. Józef Borzyszkowski nawiązał już korespondencję z władzami karmelitańskiego klasztoru w Jerozolimie. Wiadomo, że tablica kosztować będzie 1000 dolarów, a czas jej wykonania i zawieszenia określony został na około dwa lata.

Inicjatorzy liczą, że gminy kaszubskie oraz poszczególne osoby zechcą uczestniczyć w kosztach tego przedsięwzięcia, a także w pielgrzymce do Jerozolimy. Trwająca 9 dni podróż wyniosłaby około 1000 dolarów od osoby. Mogłaby się ona odbyć w roku 1998 bądź 1999. Wszelkich szczegółowych informacji udziela Arkadiusz Goliński - dyrektor biura Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego; tel.: 31-27-31. Można już także dokonywać wpłat na subkonto ZKP: BIG Bank Gdański S.A., IV O/Gdańsk, nr 10401211 - 662745 - 132 z dopiskiem "Tablica Pater noster".

(A.J.)

## Leć piosenko - Lecë chòrankò

W dzień dziewięćdziesiątych urodzin Jana Trepczyka odbyła się w Wejherowskim Centrum Kultury miła uroczystość poświęcona tej wybitnej postaci kaszubskiego regionu. Połączona była z promocją wznowionego i poszerzonego tomiku pieśni Mistrza Jana zatytułowanego "Lecë chòrankò".

Jan Trepczyk urodził się 22 X 1907 w Stryszej Budzie pod Mirachowem. Tam ukończył niemiecką szkołę powszechną. Później podjął Studium Nauczycielskie w Kościerzynie. Od młodszych lat znał się z Aleksandrem Labudą, autorem humorystycznym gawęd i liderem grupy Zrzeszczińców, z którą Trepczyk związany był do końca życia. Był znakomitym poetą, felietonistą, publicystą i kompozytorem. Pracował jako nauczyciel m.in. w Kartuzach, a po wojnie w Wejherowie, gdzie mieszkał aż do śmierci. Wydał "Kaszëbsczi piesniòk" (1935), "Moja stëgnë" (1970), "Odecknienië" (1977 - największy zbiór poezji), "Uklòdk dlò dzòtk" (1975). Zmarł 3 IX 1989 w Wejherowie. W 1994, czyli już po śmierci, ukazało się dzieło jego życia Słownik polsko-kaszubski, zawierający około 60 tysięcy haseł.

W najnowszej publikacji Mestra Jana znalazło się 115 pieśni. Niektóre teksty napisane są przez innych autorów, ideowo związanych z Trepczykiem: Aleksandra Majkowskiego, A. Labudę, Stefana Bieszkę, Jana Piepkę i Alojzego Nagła.

Autorka posłowie Witosława Frankowska, wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku, a zarazem wnuczka Jana Trepczyka, tak pisze o tej twórczości: "Jest pierwszym przejawem dojrzałej myśli kompozytorskiej w kulturze muzycznej naszego regionu."

"Lecë chòrankò" jest znakomitym materiałem dla nauczycieli muzyki w szkołach. Podane oczywiście są nuty wszystkich utworów. Jedynym mankamentem jest ortografia, która ze względów praktycznych podana jest według zapisu sprzed kilku lat. Przygotowane bowiem były w ramach pracy dyplomowej Radosława Kamińskiego, matrycy wszystkich utworów. Właśnie Kamińskiemu, jako dyrektorowi WCK, przede wszystkim zawdzięczamy wydanie cennej pozycji.

Jan Antonowicz

## Cëz je czëc

## Młodzi Pomorancy

WIEŻYCA. W Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy spotkali się członkowie studenckiego klubu "Pomorania" ze studentami pierwszego roku, kandydatami do kaszubskiego klubu. W Wieżycy młodzi Kaszubi mieli okazję posłuchać prorektora ds. Nauki UG prof. dra hab. Andrzeja Ceynowę oraz senatora Kazimierza Kleinę, wiceprezesa Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Spotkanie odbyło się w dniach od 24 do 26 października.

## "Kaszëbi" z Kartuz na kasecie

KARTUZY. Ukazała się kasetka magnetofonowa z piosenkami kaszubskimi w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby z Kartuz. Znalazło się na niej 25 popularnych utworów, wykonywanych przez zespół podczas licznych występów. Przed kilkoma dniami "Kaszëbë" wróciły z pierwszego, w ponad półwiecznej historii zespołu, pobytu za oceanem, w Kanadzie. Ze wzruszeniem członkowie zespołu wspominają spotkania z Kaszubami kanadyjskimi, którzy przez pięć pokoleń nie mieli kontaktu ze swoją małą ojczyzną, a mimo to pięknie rozmawiają po kaszubsku. Kasetka z wiązką melodii kaszubskich nagranych została dzięki wsparciu Urzędu Gminy Kartuzy.

## Kolędy na kompaktce

GDAŃSK. W połowie listopada ukazuje się płyta kompaktowa z kolędami kaszubskimi nagranych na zlecenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, w wykonaniu chóru "Schola Cantorum Gedanensis" pod dyrekcją Jana Łukaszkiewicza. Cena płyty w przedsprzedaży wynosi 25 zł. Zarząd Główny oczekuje na zamówienia do 15 listopada pod adresem: Dom Kaszubski, Gdańsk, ul. Straganiarska 21-22. W późniejszej sprzedaży cena wyniesie około 30-35 zł.

## 10-lecie mszy po kaszubsku

GDAŃSK-PRZYMORZE. W pierwszy wtorek listopada, o godzinie 19.15, odbędzie się tradycyjna msza święta z kaszubską liturgią słowa w kościele Matki Boskiej Różańcowej (okrągłak), na gdańskim Przymorzu. Połączona będzie z jubileuszem ich 10-lecia. Przymorska parafia jest jedną z pierwszych na całym Kaszubie, gdzie co miesiąc odprawia się takie msze. Nieco wcześniej zaczął ks. Edmund Skierka w Gdyni - Małym Kacku, obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych. Przymorskie msze zapoczątkował ks. Bogusław Głodowski.

## Drugi tom wielkiego słownika

W Warszawie wydano drugi tom sześciotomowego "Słownika Etymologicznego Kaszubszczyzny". Wielkie to dzieło powstaje pod redakcją profesorów Hanny Popowskiej-Taborskiej i Wielawa Borysia. Tom zawiera hasła od D do J. Książkę można już nabyć w MPiMKP w Wejherowie.

(EP, AJ)

## Nasz felieton

## O Kaszubach nieco inaczej

Jak niejednokrotnie miałem okazję się osobiście przekonać w temacie Kaszuby, krąży wiele błędnych poglądów i dla wielu Polaków jesteśmy jeszcze ciągle ludem egzotycznym.

Na przykład ktoś wiedział na pewno, że Kaszubi się dzielą na morskich, jeziornych i błotnych... A pewna pani zwierzyła mi się, że słyszała, iż podobno Kaszubi mają jakieś tajne pismo obrazkowe. Jak się zaraz okazało, chodzi o tzw. Alfabet: "To je dludzi, to krótczi"... Ktoś inny stwierdził, że kaszubska mowa to właściwie taka mieszanina polszczyzny i niemiezczyzny. Najśmieszniejsze (!), że tym "ktoś" była stu procentowa Kaszubka... Rzekniesz, że Kaszubi często sami nie mają o własnej kulturze zbyt wysokiego mniemania i wstydzą się sami siebie. Ale tak to już bywa. Nie każdy się rodzi gerojem, a do dźwigania kaszubska potrzeba nam często niemało hartu ducha. Ludzie na ogół nie lubią odmienności, tak już niestety jest na świecie. Na przykład, wyobraźmy sobie przystanek w Oliwie, gdzie do zatłoczonego autobusu pcha się Murzyn... Albo, byłem świadkiem, gdy autobusem jechała nauczycielka, raczej nie Kaszubka, ubrana w pięknie

haftowaną bluzkę. Zaraz przyrzeczył się jakiś pijak i złośliwie pytał, czy to haft kaszubski. Wiadomo, co znaczy "haftować" w pijackim żargonie.

I tu, jeszcze jedna dygresja. Właściwie nie jestem pewien, czy opłaca się nam tak wywnętrzać. Gdyż może zadziałać tu "prawo gumisia". Tzn. jakiś "gumiś" przeczyta i się dowie jak umilić życie Kaszubom. Ale "gumiś" i bez mojego instruktażu, nie od dziś dają sobie doskonale radę nie tylko w tej dziedzinie. Ktoś wypisuje na przystankach Osowy bzdurne hasła, ktoś wysypuje te śmieci w lesie itp. I zawsze się znajduje ktoś, kto ma przyjemność w tym, żeby trochę "dożyć" bliżnim. Nie tylko Kaszubom zresztą. Także Ślązakom, Góralom, a i poznaniakom, krakowiakom itd.). Wszyscy wszystkich nawzajem przedrzeźniają i jest wesoło (komu wesoło, to wesoło...). Z Polaków (w ogólnym, nie regionalnym sensie) także naśmiewają się ludziska, tyle, że w Ameryce. I nie tylko tam. Bliżsi sąsiedzi też lubią się

ponatrzącać (nawzajem zresztą). Polacy z "Pepiczków", Czesi z "blbnych Polaku" itp.

Ale głównym, obsesyjnym tematem dla mnie są Kaszubi. Zatem biorąc historycznie, nasi długowieczni ciemniacy, Niemcy, nie byli dla nas raczej mili ani ogłędni. Najczęściej wyrażali się per: "Ci głupi Kaszubi". Ale takie epitety w ustach Niemców to chyba "es ist naturlich". Co prawda, procent geniuszy jest wśród nich jakby ciut wyższy niż wśród innych nacji (bo to, Bach i Hegel), tym niemniej procent oszołomów chyba normalny? A propos: Spotkałem niedawno jednego z tzw. polskich Niemców, tzn. Polaków "wyjechanych" na bliski zachód (w nagrodę za tzw. pochodzenie, co oznacza, jak wiadomo najczęściej, iż pradziadek walczył w armii kajsersa Wilusia). Spytałem, jak mu tam, za Łabą leci?

- Eee - odpowiedział mi machając nerwowo ręką. - Najechało teraz tego bydła z Polski, Rosji i Bóg wie skąd, tak że to już całkiem nie te Niemcy, co kiedyś...

(cdn.)

Eugeniusz Gołąbk

## Mapa z zabytkami Kaszub



Wydawnictwo "Terra" w Warszawie wydało mapę z serii "Nieznane piękno" zatytułowaną "Zabytki Ziemi Gdańskiej". Wykonał ją artysta malarz, Mirosław Miądziółko. Ukazane są na niej najpiękniejsze zabytki Kaszub i Pomorza. Mapę zdobi para w stroju kaszubskim. Pan Mia-

dziółko jest spokrewniony z rodziną Augustyna Kowalewskiego z Kartuz. Pan Augustyn - również artysta, stolarz - zajmuje się dystrybucją map. Można ją nabyć także w księgarniach.

Janton

## Bedeker Wejherowski

## Krzysztof Szalewicz

Wybitny naukowiec. Profesor fizyki i chemii. Mieszka w USA.

Rodzice pochodzą z wileńszczyzny. Ojciec, Zygmunt, był w latach 1953-1977 lekarzem chirurgiem w wejherowskim szpitalu. Matka, Helena, magister farmacji, pracowała w aptece "Zielona" przy ulicy Sobieskiego.

Krzysztof Szalewicz urodził się 19 stycznia 1950 r. w Gdańsku. Chodził do Szkoły Podstawowej nr 4 w Wejherowie. Jako uczeń wejherowskiego LO dotarł do finału ogólnopolskiej olimpiady chemicznej. Po maturze (1968) został przyjęty na Wydział Chemii Uniwersytetu Gdańskiego. W latach studenckich pasjonował się żeglarskim. Uczestniczył m.in. w rejsie na Madagę. W 1977 r. uzyskał doktorat, a w 1984 r. habilitację, pracując w grupie chemii kwantowej, kierowanej przez prof. Włodzimierza Kołosa. W tym czasie spędził dwa lata na stażu w Uniwersytecie Florydy w Gainesville, USA. W 1985 r. wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych, początkowo na Uniwersytet Florydy, a potem przeniósł się na Uniwersytet Delaware w Newark (pomiędzy Filadelfią a Baltimore), gdzie pracuje obecnie na stanowisku profesora fizyki i chemii. Prowadzi tam wykłady, głównie dla doktorantów, z takich dziedzin, jak mechanika kwantowa, teoria elektromagnetyzmu i metody matematyczne fizyki.

Pod kierunkiem prof. K. Szalewicza doktoryzowały się m.in. osoby, które są obecnie pracownikami Laboratoriów Narodowych w USA. Przebywał on na wielomiesięcznych wizytach naukowych w uniwersytetach Bochum i Kolonii (Niemcy), Uppsali (Szwecja) oraz Harvarda i Colorado (USA). Stale współpracuje z Uniwersytetem Warszawskim. Niemal zawsze w składzie jego grupy badawczej znajdują się Polacy. K. Szalewicz ma w swoim dorobku ponad sto publikacji w czołowych czasopiśmiech fizyko - chemicznych, jak również podręcznik "Metody numeryczne i statystyczne w chemii" wydany w Polsce. Jego badania są lub były finansowane przez Departamenty Energii i Obrony oraz przez National Science Foundation. Tematyką tych badań jest teoria atomów i molekuł. K. Szalewicz był organizatorem kilku konferencji międzynarodowych; jedna z nich, dotycząca masy neutrina, odbyła się na Uniwersytecie Harvarda w maju 1996r.



Krzysztof Szalewicz.

Fot. archiwum

Prof. K. Szalewicz razem ze współpracownikami rozwinął teorię słabych oddziaływań między molekułami. Choć dużo słabsze niż wiązania chemiczne, oddziaływania te odpowiedzialne są za ogromną liczbę zjawisk fizycznych, począwszy od istnienia cieczy i ciał stałych do specyficznych cech kodu genetycznego. Rozwinięta teoria pozwala na bardzo dokładne obliczenia energii oddziaływania na przykład pomiędzy cząsteczkami wody. Takie obliczenia, wymagające użycia dużych "ilości czasu" na najszybszych obecnie komputerach, potrafią przewidywać takie właściwości, jak ciepła parowania, ciężar właściwy substancji czy energię wiązania komplementarnych par zasad kwasów nukleinowych. Jednym z niedawnych osiągnięć było teoretyczne uzasadnienie struktury kryształu argonu, co było otwartym problemem fizyki przez 50 lat.

Inne tematy badań prof. Szalewicza dotyczyły fuzji jądrowej katalizowanej przez cząstkę elementarną zwaną mionem, teorii rozpadu promieniotwórczego jądra trytu i związanego z tym problemu wyznaczenia masy cząstki elementarnej zwanej neutrinem (ta masa może decydować o masie wszechświata) oraz dokładnych obliczeń dla molekuł przy użyciu funkcji zależnych od odległości między elektronami.

Regina Osowicka

NORDA  
Pismo Kaszubszczyzny

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 31-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

ZAKŁAD  
PRODUKCJI  
OBUWIA

Wiek

S.W. KURCWAŁDOWIE  
83-212 BOBOWO  
K. STAROGARDU GD.  
UL. POŁUDNIOWA 4  
TEL. KOM  
0601610984

W SZEROKIM ASORTYMENTCIE BUTY  
MODNE, TRWAŁE, WYGODNE I TANIE

OFERUJEMY OBUWIE

- DAMSKIE
- MĘSKIE
- DZIECIĘCE

W CENACH PRODUCENTA!!!

ZAPRASZAMY Pn.-Sob. 7.00-15.00

R-7328/A/937

# Dziesięć lat we wspólnocie

**Powstanie Wspólnoty Kaszubów i Przyjaciół Kaszub przy parafii NMP Królowej Różańca Św. w Gdańsku Przymorzu wiąże się z wprowadzeniem stałych mszy św. z kaszubską liturgią słowa. Była to jedna z pierwszych parafii na Kaszubach, w której w sposób regularny zaczęto odprawiać takie msze (nieco wcześniej zaczęto je odprawiać w Gdyni Małym Kacku).**

Zaczęło się w listopadzie 1987 roku w czasie trwania Dni Kultury Kaszubsko - Pomorskiej. Okazało się, że msza z liturgią po kaszubsku i wypowiedziane podczas niej słowa trafiły na "żywną glebę". Celebranszem był ks. Bogusław Głodowski, ówczesny wikariusz w naszej parafii, a obecnie proboszcz w Złotej Karczmie. Swoją postawą potrafił obudzić drżącą społeczność, co spowodowało zaangażowanie się grupy inicjatywnej. Żeby doprowadzić do stałych mszy po kaszubsku musiały być spełnione co najmniej trzy warunki: po pierwsze, musi pojawić się grupa wiernych (parafian) zainteresowanych powstaniem takiego duszpasterstwa; po drugie, należy znaleźć otwartego na takie działania duszpasterza; po trzecie, potrzebna jest akceptacja miejscowego proboszcza. Motorem powstania naszej wspólnoty był ks. Bogusław Głodowski. On znalazł

## chętnych do aktywnej pracy.

Byli to kościelny Alojzy Filip, Brunon Mach i niżej podpisany. Serdeczne podziękowania należą się także ks. prałatorowi Janowi Majderowi, który choć z pochodzenia jest górale, przyklasnął naszej inicjatywie, angażuje nas do uroczystości parafialnych, uważa wspólnotę za istotny element społeczności parafialnej.

Drugą mszę z liturgią po kaszubsku udało nam się przygotować dopiero wiosną 1988 roku. Od tego czasu odbywały się one już regularnie co miesiąc. Wówczas rozpoczęto spotkania w salce, na których omawiane są wszystkie ważniejsze sprawy grupy, odbywają się prelekcje, odczyty, czy występy zespołów artystycznych. Na spotkaniach podawana jest kawa zbożowa z mlekiem i ciasto wypieku pań ze wspólnoty. Stąd przyjęła się nazwa spotkań "Przy kuchen i kawie ze stodoły".

Program naszych spotkań wymagał do ich organizowania pracy coraz to większego grona osób. Oto jak wspominają swój wkład niektórzy z nich.

### Hania Hendzel

- Pewnego dnia ks. Bogdan przyszedł do kuchni i powiedział do mnie: Jak jesteś przy kuchni, to byś Haniu kawę zbożową na spotkania kaszubskie gotowała. Nie mogłam księdzu odmówić. Kiedyś gotowałam obiad i tę kawę. Wszystkie kawy mi wykipsały. Szeffowa zerknęła - nie było wesoło. Na piecu same fusy. W tym momencie do kuchni wszedł pan Władek Gołębiowski. Spojrzał na mnie i powiedział: "Le są nie kemruj, ręchtuj są za muzyką, a Léna jidze z tēlu" i tak podtrzymał mnie na duchu, a żart ten pozostał mi do dziś w pamięci. Później zrezygnowałam jednak z gotowania. Po



Delegacja wspólnoty wręcza dary ofiarne biskupowi Zygmuntovi Pawłowiczowi.

Fot. archiwum

mnie zajęcie to przejął śp. Alfons Rumkowski.

Kolega Ali, Filip zajął się w całości wszystkimi sprawami związanymi z przygotowaniem i posługą do mszy św. Elżbieta i Tadeusz Michalscy prowadzą

### kronikę wspólnoty.

Ja organizuję od początku spotkania, prowadzę punkt sprzedaży książek kaszubskich, utrzymuję łączność z Zarządem Miejskim Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Początkowo również odczytywałem czytania lekcyjne i modlitwy wiernych. Teraz robi to młodzież. Oficjalnym prezesem, reprezentantem Wspólnoty jest Zygmunt Klamrowski. Tak mówi o swoich początkach:

- W jedną z niedziel 1990 roku usłyszałem w ogłoszeniach o mszy św. kaszubskiej. Wiadomość ta bardzo mnie zaciekała. W najbliższy wtorek udałem się na nią ze zwyczajnej ciekawości. Początkowo nie chodziłem regularnie. Wówczas msze odprawiał ks. Głodowski. Po jego nominacji na proboszcza w Złotej Karczmie, msze odprawia koordynator duszpasterzy przy oddziale gdańskim ZKP ks. Waldemar Naczek z parafii św. Alberta. Proboszcz przydzielił wspólnotę specjalną salkę. Trzeba było ją wymalować, umebłować, itd. Na prezesa wybrano mnie w 1992 roku. W tym czasie zorganizowaliśmy m.in. pielgrzymkę do Rzymu. Organizowaliśmy pielgrzymki do

miejsc kultu maryjnego na Kaszubach. Byliśmy też w Licheniu, Św. Lipce. Każdego roku wyjeżdżamy na Drogę Krzyżową do Kalwarii Wejherowskiej.

### Z czasem nasza grupa była coraz liczniejsza

Wreszcie zaczęli pojawiać się również młodzi. Jednym z nich jest Wojciech Reclaw.

- Na piersze moje zéńdzenie jô przészedł bez mójã bialkã. Wnenczas òna bëła jesz brutką. Ewa zaprosza mie na to zéńdzenie, bô jô jem Kaszëbã i baro lubiã kaszëbiznã. Jak jô sã pierszi rôz pójawił - to bëło szterë lata w tîl - jô le miôł w zëcyim przeczëtónë jednã ksążeczka, "Jak pón Czôrlińszci do Pucka

po secë jachôł". Piãc minut przede mszã pòdeszedł ks. Waldek (më sã ju chùtëzi pòznelë, bô jô tuńcëjã w Kaszëbsczim zespole "Hopowianie"), wcësnał mie Pismò Swiãtë i nakòzôł czëtac.

Jô ni môł z piersza przinã na słowò, zëbë sã wëkrãcëc òd ti robòtë. Jô zaczął zdrzec w te lëtrë jak wól w malowónë wrota. Zaczã sã msza. Ewa musza mie klepnãc, zëbë jô rësził do ne czëtaniò. Jô szedł jakbë jô pò drodze bükse zgubił, a pò trapach jô szedł jak pòd nôwikszã górã swiata. Nareszce stanãł jem przë ambónie. Jô mëslił, że jô pò drodze zgubił zãbë, a jãzëka że jô nijak ni miôł. Zaczãł jem czëtac. Ò wstãpie jô czësto zabòczil. Nodzi mie dërgòtalë, zaczął mnã trzãsc, że jô sã tak czuł jakbë mie sztróm chwòcył, a nodzi przë tim chealë jic kòzód w swòjã stronã. Nareszce skùnczil sã tekst, a jô bëł tak słabi, że "Hewò Bòzë słowò" rzekł za mie ks. Waldek. Jô bëł zmòkli, jakbë to całã niedzielã z rena na mie laò.

I tak minëło wspólnych 10 lat. Celem naszej działalności jest to, aby mowa naszych ojców, historia malej ojczyzny nie poszła w zapomnienie wraz z odejściem naszego pokolenia. Niektórzy z naszego grona odeszli już na wieczny odpoczynek, a tym co pozostali życzą wytrwałości do srebrnego jubileuszu. W imieniu całej Wspólnoty dziękuję księżom Bogdanowi i Waldkowie za wspólne nasze modły w języku kaszubskim, a ks. Janowi Majderowi za patronowanie naszej działalności.

Tadeusz Itrich

## Na òksëwsczim smãtòrzu

# Dze niebò blëższé je zemi

Tu kòscòlk midze grobë jak gdowa wtulił sã a plòszczã gò žalobë òkriwò z mòrza dòka...

Słowa te napisòł prawie 90 lat témù Aleksander Majkòwsczi w wiérzce "Na Òksëwsczé kãpie". Òd ne czasë zmienilo sã tam tak wiele ë téż tak malo. Òksëwë nie je ju kòscelnã wsã le dzëlã miasta Gdinia. Gbùrszczé a rëbaczé chëcë stojã dzys na tle wòjskówëch bloków. Tam, dze kùnczi sã klifówi strãd, wëròs w latach dwadzestëch wòjenny port. Blòs kòscòlk a smãtòrz wkòł niego je jakbë ten sòm. Ta sama gwesno je téż wòda w Wikù, le jiny ju òkrãtë, co sã na ni kòlibiã. Ta sama dòka, co z mòrza òkriwò ten piãkny ë tak baro sławiony przez rozmajitëch pisòrzów sztëczk zemi.

Na òksëwsczim smãtòrzu - jak napisòł Bernard Chrzanowsczi - smiere przestaje bëc grozã, a dësza czëje snòzota nie-smiertelnoscë. Spòczijawã tu jeneròlowie ë szeregòwi zòlnierze, wiòldzi dzejòrze ë pòkòlenia kaszëbszczich gbùrów. Wszëtczich zrównala smiere. Lëzi tam téż czlowiek,



"Zrësził wiater òd mòrza"

Fot. Artur Jabłoński

co chòc ùbòdzi a nié ùczli gòdòł w miono Kaszëbów we Wersalu, czëj mòżny negò swiata zastanòwialë sã nad sztòltã nowy Pòlscezi. Tóna Òbram nawetka z grobù pòwtòrzò: - Trzimta za Pòlskã, òna je naszã òjczëznã, a kaszëbizna matkã.

Niedalek je gròb tegò, co "zrësził wiater òd mòrza" - pòkòzòł Pòlsce, że sã Kaszëbi, że majã swòjã kulturã ë jãzëk. Wiòlgòpòlanin Bernard Chrzanowsczi rozslòwiòł naszã zemiã w rozmajitëch pismionach ë ksążkach - prowadnikach pò Kaszëbach. Swiãtopelkòdë gòdło na pomnikù Chrzanowsczëgò - przewróconò draga - przëpòminò jak mòcno òn kòchòł Kaszëbë. Nasza zemia stala sã ju na wiedno jegò dodoma.

Tak samò je òna wiecznym dodoma - chòc czasã blòs simbòlicznym - dlò calëch zastãpów marinów, co biòtkòwalë sã na rozmajitëch mòrzach swiata za naszã wòlnosc, jak téż dlò tëch, co za tã wòlnosc dzinãlë w stalinowsczich sòdzach. Przëgarnãlë jich do se Czappowie, Flichtowie, Rëskòwie, Bùdzysze, Wit-



Tu kòscòlk midze grobë jak gdowa wtulił sã...

Fot. Artur Jabłoński

tbrocë - Kaszëbi, co òd sta lat gòspòdarzã na Òksëwsczé kãpie. Dlò nich wszëtczich ten smãtòrz je òsoblëwym òknã na nowi swiat. Stãdka ju tak blëze

do nieba. Jak to napisòł Francëszk Fenikòwsczi: - Niebò blëższé je tu zemi, gròb nieba blëższé.

Artur Jabłoński

## Gãso sprawa

Karno gãsy wëlazło z òbòrë za stodołã w radelã. Czej nazãrli sã tak, że kropë miałe nasztopónë dëcht fül, pòmału, za rëgå, szlë wedle rowù do jezora. Wëplénãlë na wòdã ë sedzãlë całë dopòlnia. Lëdże sã terò za nima tak baro nie czerowelë, bò bëło ju zeżniwionë ë wiòldzi szkòdë òne ni mòglë nigdze zrobic. Prawie zëbë wlazlë kòmu we wrëczy, abò jakò stòrò bëka swidrowa bë bülwë. Jo, czasã zdarzi sã takò pònarowónò bëka, co le zdrzi gde sã bülwë, nèkò tam jak szòlonò ë swidrëje nym swòjim sznoblã.

Ale lëdże doch nalezlë na to radã. Przetikają ju bez nozdrë pióro i òna glãbi nozdrów w zemi nie mdze wierca. Takò gãś je widzec z dòleka - kò no pióro jã znaczy. To je dosc humanitarny - jak to sã terò mówi - òrt lëdzcëgò dzejaniò. Niechtërnny lëdże kòrżã takã gãś jinaczy - òbrzinają ji knypã kuńc sznoblã. Wicy òna nie swidrëje bülwë, ale tãż lëdzi żgrze, bò jã nen dzòbel bòli. To je baro niehumanitarnë dzejanië.

Baro nielëdzcë je klòskòwanië. To je taczë fütrowanië bez miarã, zëbë gãśë chùtkò ë mòcno ùkòrmic. Dyzsò òno nie je ju tak znónë jak czedë, ale tam sam jesz sã trófiò. Nie mdã przëbòczywòl jak to sã robi, bò mòze z czasã lëdże ò tim czësto zabòczą. Terò lëdże nie brëkują baro tãstëtëch gãsy, bò òkrasã ju maò cho tsekò, a dochterzë doch òdradzywają jedzenië tãstëtëgò miãsa.

I dlò gãsy wierã jidze na lepszë.

Stanisław Bartélek

# Orędownik kaszubszczyzny

**Władysławowska społeczność zrzeszona pożygnęła niedawno swego wieoletniego prezesa, Jerzego Zamek-Gliszczyńskiego. Zmarł mając 66 lat.**

Jego ojciec pochodził z Brus, matka z Wołynia, a on sam związał się niemal na całe życie z Nordą. Mieszkał w Chałupach, Pucku i we Władysławowie. Pracował w Puckich Zakładach Mechanicznych, Przedsiębiorstwie Usług Turystycznych "Hel" i w Centralnym Ośrodku Sportu w Cetniewie. W Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim był od 1978 roku. Wspólnie z Aleksandrem Celarkiem i Albinem Krellą zainicjował tradycyjną już dziś imprezę "Kaszëbscë bôtë pòd zòglamë" w Chałupach. Żywo interesował się ekologią. Był gorącym orędownikiem idei budowy oczyszczalni "Swarzewo". Brał udział w prowadzonych przez Morski Instytut Rybacki pracach mających stworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego. Realizując postanowienia II Kongresu Kaszubskiego w roku 1993 zorganizował we Władysławowie sejmik kaszubskich rybaków.

Wszystko to, co robił, wynikało z troski o dobro naszej społeczności oraz z umiłowania małej ojczyzny. Jerzy Zamek-Gliszczyński próbował dać temu wyraz w twórczej przez siebie poezji.

(Witt.)

Jerzy Zamek - Gliszczyński

## Pôcerz rëbòka

Mòrze to je mòje zëcé,  
Dzys je zagronë twòje bëcé.  
Nie są to jesz tak dówné czasë,  
Czej tròwa w wòdze rosła jak wiòldzë lasë.  
Ta tròwa ë ta czëstò wòda,  
Że dzys tegò nã ma, to je wiòlgò szkòda.

Chhtëż ce tak mò skrziwdzonë?  
Rzczë tatk sënòwi, to niedobri lëdże mają tak ùprawionë.  
Lëdże bez wiarë ë zli gòspòdòrzë zgòtowelë nóm taczì los,  
Jak w bòk Christusa zadelë nóm taczì grzim.

Pamiãtóm jò dobrze czej më do Swòrzewa, jak do nënczi  
Biegłë pòd zòglamë do naszì Swiãti Panienczi.  
Bëła Òna òd wieków patronką rëbòkòw,  
Tëch z nordë kaszëbsczich Bëlòkòw.

Jak dzys të wëzdrzisz w tegò Mòlégò Mòrza fale,  
Lza sã zakrãcy w òkù z zalë.  
Ni ma w nim ani plotezi ani krabë,  
Nawet bòcòn nie nalëze dlò swòjèch mòlëch żabë.

Czemùz wa lëdże z Krakòwa, Warszawë ë jinëch naszich miast,  
Ni mòta serca zwalëc na nas taczì balast.  
Lëdże grzëszny pòmòzta nama,  
Niech nie krzëczy z zalë naszò Swòrzewskò Mëma.

Të jes Królëwò Mòrza a nasza nòdzejò,  
W Twòje rãce sklòdóm pôcerze mòje.  
Mòże za Twim wesprzenim do naszëgò Bòga  
Nasz pôcerz wiòldzi ò pòmòc dobiegò.  
Niech òstónie w nas jesz jakò nòdzeja ë wiara,  
Że czlowiek co skažil je w mòcë naprawic.

## Nasze imiona i nazwiska

# Antoni, Antonin Antonina

**Imię Antoni wywodzi się ze starożytnego Rzymu. W Rzymie bowiem znany był ród plebejski Antonii (gens Antonia), z którego najbardziej zasłynął Marek Antoniusz (8230 przed Chr.), wódz i polityk, przeciwnik Augusta Oktawiana, mąż Kleopatry.**

Pochodzenie nazwy Antonii nie jest zupełnie jasne. Powiedzieć trzeba, że forma Antoni stała się imieniem w Polsce, dla historycznych postaci rzymskich przyjęto formę łacińską spolszczoną *Antoniusz*. W innych językach europejskich mamy *Anton*, np. w niemieckim, dlatego na Pomorzu, Śląsku, Warmii i Mazurach także *Anton*; *Antonny*, jak w angielskim (też *Anthony*), białoruskim, bułgarskim; *Antoine* we francuskim, *Antonio* w hiszpańskim, portugalskim i włoskim.

Popularność zdobyło sobie imię Antoni dzięki licznym świętym (hagiografia zna ok. 80 postaci). Ze starożytnego Egiptu znany jest św. Antoni Pustelnik z III w., ze średniowiecza św. Antoni Padewski (XII-XIII w.), franciszkanin, patron rzeczy zagubionych i skradzionych. W Polsce imię notowane od XIV w. jako *Antonii* i z początkowym *J-*: *Jantoni*, na Rusi Czerwonej jako *Anton* i *Janton*, zdrabniane w formie *Antek*, *Antoś*, *Toni*, *Tosiek*, na Pomorzu *Tona*. Imię nosili m.in. Antoni Malczewski (1793-1826), poeta, autor powieści poetyckiej „*Maria*”, Antoni Edward Odyniec (1804-1885), poeta, przyjaciel A. Mickiewicza, Antoni Abraham (1869-1923). Z postaci literackich znany *Antek* z „*Chłopów*” W. Reymonta i tytułowy bohater noweli B. Prusa.

Imię dawniej było częste (dziś jakby straciło na popularności), dlatego dądo początek wielu nazwiskom, jak *Antczak*, *Antkowiak*, *Antol*, *Antoniak*, *Antoniewicz*, *Antonowicz*, *Antosik*, *Antosiewicz* i innym.

Również kilka miejscowości zawodzięcza swoje określenia *Antoniemu*, np. *Antoniewo*, *Antonin*, *Antoniówka*.

Już w starożytności znana była liczna rodzina *Antoninów*, biorąca w nazwie początek od imienia *Antoni*, utworzona została za pomocą przyrostka *-inus*. W Polsce znane, ale rzadkie. Hagiografia zna ok. 20 *Antoninów*. Również czasów średniowiecznych sięga forma żeńska *Antonina* i *Antonina*. Najbardziej znana jest Maria Antonina (1755-1793), królowa Francji, żona Ludwika XVI, stracona na gilotynie w czasie rewolucji francuskiej.

Słownik imion współcześnie w Polsce używanych podaje 166 221 obywateli noszących imię *Antoni*, 42 *Anton*, 1 *Antonian*, 3 *Antonii*, 1 *Antonijfo*, 5 *Antonin*, 3 *Antonino*, 26 *Antonio*, 3 *Antonios*, 17 *Antonis*, 1 *Antonit*, 2 *Antonius*, 14 *Antoniusz*, 1 *Antonni*, 3 *Antono*, 2 *Antonu*, 1 *Antony*, 2 *Antun*; imiona żeńskie noszą: 158 *Antonina*, 3 *Antoniana*, 1 *Antonida*, 4 *Antonie*, 1 *Antonietta*, 5 *Antonietta*, 3 *Antonija*, 52 074 *Antonina*, 1 *Antoninata*, *Antonna*, 1 *Antoninna*, 2 *Antonja*, *Antone*, 1 *Antoneta*, 2 *Antone*, 1 *Antonela*, 2 *Antonella*, 1 *Antonetta*, 2 *Antonett*, 9 *Antula*. Jak widać, jest tu wiele imion cudzoziemskich, niektóre dostały się do urzędowego obiegu wskutek pomyłki urzędników stanu cywilnego.

Imieniny Antoniego Padewskiego 13 VI, innych 12 i 17 I, 2 i 10 V, 5, 7 i 10 VII, 30 IX, 24 X, 7 XI.

Edward Breza

## Wspomnienia i refleksje powyborcze

# Kościerscy kandydaci

**21 września br. wybieraliśmy po raz kolejny naszych przedstawicieli do parlamentu. Trzeba przyznać, że żadnemu kandydatowi z ziemi kościerskiej jak i kartuskiej, już jakby zgodnie z tradycją nie udało się wejść ani do Sejmu, ani do Senatu. Na kanwie tych faktów chciałbym podzielić się refleksją o kilku kandydatach, którzy w przeszłości otarli się o poselski bądź senatorski fotel, ale z takich czy innych powodów nie-stali się reprezentantami naszej ziemi.**

Przyczyn było kilka: lista kandydatów Frontu Jedności Narodowej (słynny telegram Władysława Gomułka - "Głosujemy bez skrëśleń i poprawek na kandydatów FJN"); dziwoląg nad dziwolągami, czyli pary kandydatów, z których jeden tylko wygrał; - pewien rodzaj euforii, a może i hysterii po transformacji ustrojowej roku 1989; słaba mobilizacja Kaszubów na rzecz wyboru "swojego" kandydata.

Być może jedną z przyczyn była nasza regionalna osobowość, która nie pozwalała nam pchać się na siłę tam, gdzie nas nie chcą. Tutaj chciałbym nawiązać do artykułu E. Pryczkowskiego (Norda 36/125 z 3. 10.1997r.), którego słusznie satysfakcjonuje komplet kandydatów ZKP w parlamencie. Zapewne cieszy to wszystkich, którzy ich aktywnie popierali. Natomiast konkluzja odnośnie kandydatów z byłych powiatów kartuskiego i kościerskiego wywołuje dość mieszane uczucia. E. Pryczkowski pisze: "Wynik Jerzego Budnika gwarantuje wejście do parlamentu w każdym wypadku pod wa-

runkiem, że partia z której startuje kandydat osiągnie próg wyborczy. Szkoda, że takiej osobowości dotychczas jeszcze nie mają powiaty kartuski i kościerski... Gdyby znalazł się tam silny kandydat reprezentujący te dwa bratnie miasta byłby następny poseł z Kaszub..." I tu nasuwa się moja uwaga.

Nie wiem jak w Kartuzach, ale w Kościerszynie mieliśmy w przeszłości takie kandydaty. Jednym z pierwszych był Kazimierz Marchewicz - długoletni inspektor szkolny, działacz kombatancki, autor wielu publikacji związanych z martyrologią i męczeństwem społeczeństwa ziemi kościerskiej, a także prezes oddziału powiatowego ZKP w Kościerszynie. Postać niezwykle popularna wśród nauczycieli i całego społeczeństwa Kaszub południowych. I co? Kiedy już się wydawało, że pewnie jest jego miejsce w Sejmie W. Gomułka wysłał swój "słynny telegram". Po nim kandydaci FJN niejako automatycznie wchodził do parlamentu. Kazimierzowi Marchewiczowi mało brako-

wało do fotela poselskiego, ale niktety nie wszedł.

Drugim o najmniej silnej osobowości kandydatem Kościerszyny był dr Jerzy Knyba, nauczyciel historii i dyrektor kościerskiego Liceum Ogólnokształcącego, znany regionalista, działacz społeczny. Kiedy ordynacja wyborcza uchwalona z 1985 r. ustanowiła pary wyborcze, nasz kandydat musiał przegrać z (ówczesnym I sekretarzem KW PZPR w Gdańsk), gdyż był na drugim miejscu, chociaż w ilości uzyskanych głosów zajął drugie miejsce w kraju. Mógłbym takich przykładów zacytować więcej.

Sukces Jerzego Budnika, na którego zgodnie głosowali wyborcy z Wejherowa i Pucka, jest dla nas, Kaszubów z Kartuz i Kościerszyny dobrym przykładem na wyłonienie jednego wspólnego kandydata, który w korzystnym układzie społecznym - politycznym, przy jego osobistym wysokim autorytecie, uzyskałby mandat poselski naszych siostrzanych, byłych powiatów. Przecież topór wojenny, po historycznym i kontrowersyjnym turnieju miast, już dawno zakopaliśmy. Czas wypalić fajkę pokoju. "Nas zrzessonëch nicht nie złómie", jak pisał Aleksander Majkowski. Cztery lata powinny wystarczyć na wyłonienie takiego kandydata do następnych wyborów parlamentarnych.

Jan Machut

zawsze w sobotę  
Gratka  
BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY

# Pomerania

**Z tradycyjnym już miesięcznym opóźnieniem ukazał się kolejny, wrześniowy, numer pisma społeczno-kulturalnego "Pomerania".**

Na 96 stronach znalazło się wiele interesujących artykułów. Kontynuowany jest cykl "Gdy myślę Gdańsk". Tym razem o swoim mieście piszą Johannes Goedeke, Józef Borzyszkowski i Lucyna Legut. Nie zabrakło kolejnego materiału na temat Kaszubów kanadyjskich.

Tym razem ks. Marian Gołąbek pisze o jubileuszu tamtejszej kaszubskiej parafii. Sporo miejsca poświęca się w tym numerze sprawom Darłowa: obchodzonemu tam Dniom Eryka, zamkowi książąt pomorskich i osobie skandynawskiego króla rodem z Pomorza. Stanisław Janke snuje krótką refleksję na temat "Kaszëbszczich bótów pòd zòglamë" w Chałupach, a towarzyszą jej fotografie Eugeniusza Nurzyńskiego. Jerzy Szukalski zabiera nas w krajoznawczą podróż po Kociewiu, a Jacek Indelak odkrywa tajemnice kaszubskich kamiennych kręgów.

Jerzy Treder prowadzi świetną polemikę z profesorem Miodkiem, który odmawia kaszubszczyźnie statusu języka. Tadeusz Sadkowski z Parku Etnograficznego we Wdzydziejach publikuje odnaleziony w archiwach list współzałożycielki skansenu Teodory Gulgowskiej. Adam Klein raczy nas interesującą poezją, a Jerzy Samp proponuje rozważania na temat Dworu Artusa.

**POMERANIA**<sup>®</sup>

Miesięcznik społeczno-kulturalny Wrzesień 1997 Cena 3 zł



Kongres Pomerania Darlowo Eryka  
**Tajemnicza mowa kamieni**  
Czy uczyni o regionie?  
Nowa teoria pochodzenia języka kaszubskiego?

Okładka wrześniowej "Pomeranii".

Z tekstów w języku kaszubskim w omawianej "Pomeranii" znalazł się jedynie fragment przygotowywanej do druku książki Bolesława Jądżewskiego "Wspomnienia kaszubskiego gburà".

(jaż.)